

Izrael chce, by rosyjskie bazy w Syrii pozostały

1 marca 2025

Tel Awiw lobbuje w USA, by w Syrii pozostały rosyjskie bazy wojskowe. Chodzi o osłabienie wpływów Turcji, która wsparła wojskowo islamskie powstanie przeciwko władzy prezydenta Baszara al-Asada.

Agencja Reuter przekazała, że wciąż rośnie napięcie między Turcją i Izraelem od czasu najazdu na Strefę Gazy. Przedstawiciele Tel Awiwu mieli powiedzieć w Waszyngtonie, że nowe syryjskie władze wspierane przez Turcję stanowią realne zagrożenie dla Izraela.

Według Reutersa „izraelskie działania lobbingowe wskazują na skoordynowaną kampanię, której celem jest wpłynięcie na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych w momencie, gdy syryjskie władze starają się skonsolidować kraj rozbity trwającą przez lata wojną domową i zabiegają o zniesienie przez Waszyngton sankcji”. „Największą bolączką Izraela jest to, że Turcja zapewni ochronę nowemu syryjskiemu porządkowi islamistycznemu, który ostatecznie stanie się bazą dla Hamasu i innych bojowników” – powiedział Aron Lund, pracownik amerykańskiego think tanku Century International.

Żydowskie lobby proponuje m.in. utrzymanie rosyjskich baz wojskowych w Syrii. Dotyczy to również bazy w Tartus nad Morzem Śródziemnym oraz portu lotniczego w Humajmim w prowincji Latakia w Syrii. „Rosjanie utrzymywali w Syrii swoje placówki militarne na mocy porozumienia z reżimem al-Asada. Bazy w Tartusie i Humajmim zapewniają Moskwie możliwości logistyczne na terytorium Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Po upadku Asada los rosyjskich kontyngentów wojskowych w Syrii stał się niepewny, a część analityków zwracała uwagę na fakt, że objęcie władzy przez wspieranych

przez Turcję rebeliantów może stanowić okazję do ograniczenia wpływów Rosji w tej części świata” – czytamy.

Działanie Izraela wywołało zamieszanie w Waszyngtonie. Część uczestników spotkania miała wyrazić zdumienie, że Izrael podważa rolę Turcji jako stabilizatora Bliskiego Wschodu. Zwłaszcza że jest to państwo NATO. Reuters przekonuje, że szanse powodzenia izraelskiej akcji dyplomatycznej są duże. Syria znajduje się nisko na liście priorytetów USA. Donald Trump zaś wielokrotnie wręcz szaleńczo wspierał Izrael i rząd Benjamina Netanjahu, także w kontekście dokonywanego przez Izrael ludobójstwa w Strefie Gazy. Ponadto na linii Waszyngton-Moskwa doszło do ocieplenia stosunków. W efekcie USA nie mają parcia na osłabienie pozycji Rosji w regionie Bliskiego Wschodu.

Nowe islamistyczne władze Syrii przekonują, że chcą w sposób dyplomatyczny rozwiązać problem pokoju w regionie. Mają też nie planować konfrontacji z Izraelem.

Izrael oficjalnie nie uwierzył w te zapewnienia. Premier Netanjahu w niedzielę zadeklarował, że nie będzie tolerował obecności Hajat Tahrir al-Szam (HTS) w południowej Syrii i zażądał demilitaryzacji tego terytorium. Reuters, przywołując trzy amerykańskie źródła, podaje, że Izrael jest bardzo zaniepokojony Turcją jako sojusznika HTS. Do tego dochodzi apel prezydenta Turcji Recepta Tayyipa Erdogana, by utworzyć islamską koalicję przeciwko Izraelowi, a konkretnie przeciwko „rosnącemu zagrożeniu izraelskiego ekspansjonizmu”.

Szef izraelskiego MSZ Gideon Saar ostatnio ogłosił, że Turcja podjęła działania w celu wsparcia Iranu odbudowującego struktury Hezbollahu. Turcja odpowiedziała, że zależy jej tylko na stabilności Syrii, by ta nie stanowiła zagrożenia dla sąsiadów.

Autorstwo: DC

Na podstawie: RMF24.pl

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)